ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 35 (158) Włocławek, 29 sierpień — 4 wrzesień 1948 r. Cena 5 złotych

Władza nad śmiercią

Pan życia i śmierci. — Dobroć nieskończona. — Wzruszające zdarzenie. — Zmartwychwstanie i życie.

Spośród bolesnych myśli, jakie nas w życiu trapić mogą, chyba najbardziej dojmującą jest myśl o śmierci. O jej powszechności i konieczności. Z wonnej i żywej niedawno róży omdlałe opadają płatki.

Szumiące, soczyste drzewa skarżą się gołymi konarami. Latem pełne życia i radości pola, zasmuca jesień pustką. Nawet mocne dęby kładą się bezsilne na ziemię i rozsypują w próchno.

NIE MA GRANIC DZIAŁANIA.

Ale już nic takiego nie wywołuje bólu jak śmierć człowieka. Widać, że tu pada król stworzenia. I żadne zabiegi nie uchronią go od tej konieczności. Nikt ze śmierci nie może na nowo do życia powołać. Chyba tylko ten, który jest panem wszechmocnym i życia i śmierci — Bóg. A Jezus taką właśnie moc ujawnił. Naocznie ludziom pokazał, że dla Niego nie ma granic działania.

Ewangelia opisuje nam te nadzwyczajne zdarzenia z całą prostotą, i podziwem zarazem. Tak jak głęboki znawca opisuje normalne zjawisko przyrody. Rozumie On i wierzy, jak nieskończenie wszechmocny jest Stwórca i podziwia zarazem Jego Mądrość, tak wszystko w najdrobniejszych szczegółach przewidującą.

Umarła oto rodzicom córeczka — radość i słońce ich oczu. Zabiegali jak tylko mogli by się uchronić przed grożącym nieszczęściem. Napróżno. Teraz już leży na marach. Kwiat młodości podcięty za wcześnie. Ale rodzice jeszcze na coś liczą. Zawsze w duszy kochającej tli się choćby najmniejszy płomyk nadziei. Słyszeli o wielkim cudotwórcy — Mistrzu z Nazaretu. Posyłają do Niego. A może przyjdzie? Może im żywe odda ukochanie.

RADOŚĆ PRZYPADŁA DO STÓP.

Jezus — Dobroć Nieskończona — nie odmawia. Ma w tym najwidoczniej swój cel. Idzie do nieszczęśliwych, rozpaczą przytłoczonych rodziców. Otaczają Go wieńcem ciekawi. Zbawiciel wchodzi do domu. Cichy, pogodny, jasny i dobry. Jak zawsze. Staje przed marami. I nagle głosem pewnym, mocnym, głosem któremu nikt i nic się oprzeć nie może, rozkazuje:

— Dzieweczko, tobie mówię, wstań!

Otwarły się oczy zamknięte na wieki, zaróżowiły sine policzki, zatrzepotały zdziwione powieki.

Radość rodziców przypadła do stóp Jezusa.

A tłum szeptał:

— Któżby tego dokonać mógł. Jeden tylko Bóg ma przecież władzę nad śmiercią. I ten Bóg ukazał się światu w osobie Jezusa Chrystusa.

Jezus za swego życia ziemskiego wychodził naprzeciw ludzkiemu nieszczęściu. Jego miłujące Serce zanadto współczuło cierpieniu, aby przejść koło niego obojętnie. Czyż nie nazwał się lekarzem ludzi źle się mających?

MĘKA MACIERZYŃSKIEGO SERCA.

I oto Ewangelia zapisała wzruszające zdarzenie. Ku bramie miejskiej w Naim zmierza orszak. Idzie pośpiesznie smutny i współczujący. Biedna wdowa chowa ukochanego jedynaka. Czyż może być większy ból. Przed nią pustka i samotność i opuszczenie i bieda. Za nią jakżeż szarpiące wspomnienie radosnych dni, gdy uszczęśliwiona patrzyła w śmiejące się oczy swego dziecka.

Jezus pod samą bramą wstrzymuje orszak. Wzruszył się męką macierzyńskiego serca. Powiedział krótko, ale tak jak tylko On powiedzieć mógł:

— Nie płacz!

Do mar zaś zwrócił się z niesłychanym rozkazem:

— Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!

I natychmiast siadł niedawny jeszcze trup. Na ludzi padło przerażenie. Wszyscy szeptali do siebie:

— Bóg nawiedził lud swój.

I to powołanie nieboszczyka do życia było właśnie dowodem Bóstwa Jezusa Chrystusa. Człowiek w rzeczach niepojętych nie może wierzyć na słowo. Chce dowodu i to dowodu na miarę boską. Takiego dowodu dostarcza nam Jezus w fakcie wskrzeszenia.

DOWODY BOSTWA.

Ale Jezus pokazał, że nawet czas nie gra roli, nie stanowi zapory dla Jego władzy nad śmiercią. Przecież wskrzesił z martwych Łazarza, który już cztery dni w grobie leżał. Marta, siostra Łazarza, wierzyła, że Jezus mógłby przyjaciela uchronić przed śmiercią, gdyby był na miejscu. Ale teraz już nic nie pomoże. Trup się rozkłada, cuchnie.

Zbawiciel jednak objawił wtedy prawdę, że On jest Zmartychwstaniem i Życiem. Dla Niego śmierć nie istnieje, On jest wieczny. Słowem nazwał się Bogiem, a na dowód, że mówi najświętszą, niezbitą prawdę wskrzesza rozpadającego się trupa Łazarza.

Jakże Ci Panie Jezu Chryste sercem całym wdzięczni jesteśmy za tyle dowodów Twego Bóstwa. Myśl nasza zagłębia się w nich, a serce lgnie do Ciebie.

X Dr Mirski.

GROSZ - MODLITWA - SERCE

(Z podróży po diecezji)

A więc Kalisz... Znany i drogi każdemu sercu katolickiemu. Wszak tu w kolegiacie znajduje się słynny obraz cudowny św. Józefa. Tu do Świętego Opiekuna Najświętszej Rodziny, Opiekuna diecezji naszej i wszystkich rodzin katolickich napływają tłumy wiernych z ufną prośbą o wstawiennictwo i opiekę. Tu przed cudownym obrazem zgromadzili się w roku bieżącym wszyscy księża katoliccy cudownie wyrwani z paszczy obozów i krematoriów niemieckich. Pierwsze miasto w Polsce, które poznało dotkliwie „kulturę" niemiecką z ręki słynnego majora Preuskera w 1914 roku.

Kalisz należy do jednych z ładnych miast w Polsce. Duże budowle, ładne szerokie place, piękne kościoły, malowniczy park, wiele mostów i dużo, dużo zieleni oraz wody.

W Kaliszu również są półkolonie umieszczone w domu Młodzieży Katolickiej. Pierwsze nasze kroki to odwiedziny dziatwy znajdującej się na półkolonii. Zgrupowane są właśnie w jednej z sal przy śniadaniu. Nie chcemy im przeszkadzać w tak ważnej czynności, więc przez pewien czas obserwujemy je. I tutaj jest duża rozpiętość wieku. Najmłodsze liczy cztery latka, a najstarsze 13 lat. Wśród nich trzech chłopców głuchoniemych. Wszystka dziatwa rekrutuje się z pośród najuboższych rodzin. Kierownictwo sprawuje p. Różnowska, a wychowawczynią jest p. Sadowa. Dziatwa odżywiana dobrze urasta w kilogramy, na twarzy radosny uśmiech i wiele rumieńców. Wszystko dobrze opalone.

W Kaliszu dzieci uważnie czytają „Ład Boży" a zwłaszcza „Promyk Boży". Dlatego też z takim zainteresowaniem wypytywały mnie o „Myszkę Szarusię". Po miłej pogawędce ze mną, dziatwa przeprowadziła dość długie rozmowy z ks. dyr. Cieślakiem i prezesem Gniazdowskim. Kończymy rozmowy rozdawnictwem czekolady i wybieramy się pomału w dalszą dość daleką podróż.

Wpadamy jeszcze na chwilę do filii kaliskiej naszej Księgarni Powszechnej z Włocławka. Sklep ten to prawdziwe cacko i śmiało można twierdzić, że jest to w tej chwili najładniejsza księgarnia nie tylko w Kaliszu ale także i we Włocławku. Córka kaliska prześcignęła matkę włocławską. W księgarni spotykamy kierownika z Włocławka p. W. Chałupkę. Przybył tu specjalnie ze względu na zbliżający się nowy rok szkolny. Księgarnia musi być przecież zaopatrzona w podręczniki szkolne. Po paru minutach rozmowy wsiadamy jednak do auta i ruszamy w dalszą drogę.

ZŁOCZEW

Przez Rypinek Kaliski obok kościoła św. Gotharda wjeżdżamy na szosę w stronę Godziesz. Przejeżdżamy przez tę półwieś, a pół osadę i dojeżdżamy do Brzezin Kaliskich. Tu skręcamy na prawo i przez wysokopienne lasy kierujemy się drogą w stronę Grabowa n/Prosną. Znajdujemy się więc na krańcu diecezji włocławskiej. Grabów zostaje jednak po prawej stronie drogi, a my wjeżdżamy na teren diecezji częstochowskiej i przybywamy do Kraszewic. Po pewnym czasie znajdujemy się znów w granicach naszej diecezji. Przejeżdżamy przez Klonowę, Lututów, Uników i wjeżdżamy do Złoczewa.

Dość duża ongiś osada dziś przedstawia się jako gołe niezabudowane place. Wszystkie stare domostwa wypalone podczas wojny. Kościoły w cudowny wprost sposób ocalały.

W Złoczewie znajdują się największe kolonie w diecezji. Tutaj w starym pałacu Drucko-Lubeckich umieszczono 212 osób, w tym dziatwy z Sieradza: chłopców 51, dziewczynek 124 oraz ze Złoczewa — 21 dzieci. Personel opiekuńczy i administracyjny liczy 12 osób. Sypialnie dziewcząt znajdują się we dworze, a chłopców — w klasztorze. Kierownictwo ogólne spoczywa w ręku p. Polowej Walerii, wychowawczynią jest p. A. Wawrzynkowska. Odżywianie pierwszorzędne. 3200 kalorii, to też utrzymanie jednego dziecka wynosi 150 zł. dziennie.

Dziatwa na kolonii nietylko odżywia się, bawi się i wychowuje. Dziatwa także, naturalnie starsza wiekiem, przychodzi z pomocą miejscowej ludności np. chłopcy i starsze dziewczynki pomagały przy żniwach.

Dzięki temu, że dwór, w którym obecnie mieści się szkoła, otoczony jest ładnym parkiem, najwięcej czasu dzieci spędzają właśnie w tym parku.

Przed oczyma naszymi przewijają się korowody dziewczęce i pląsy taneczne. Jadalnia specjalnie zbudowana znajduje się w parku, w cieniu starych drzew. Właśnie siada całe bractwo do obiadu. Spogląda bacznym okiem na talerze główna gospodyni kolonii p. Wucowa i wydaje natychmiast polecenia, gdy zauważy, że dziecko już zjadło, a z pewnością ma apetyt na jeszcze parę łyżek. Następuje natychmiast dobrze znana i tak popularna „repeta".

P. Kuligowski ma dzisiaj dzień swych popisów. Tyle ładnych grup i nieoczekiwanych, niespodziewanych powikłań wzrokowych... To też biega z miejsca na miejsce, przykłada aparat do oczu... pstryk i woła zadowolony: — Mam, mam... Nic dziwnego, że zmuszony był do założenia nowej taśmy filmowej.

POŻEGNANIE

Po obiedzie zwiedzamy sypialnie dziewczęce. Jest ich siedem. Wszędzie łóżka i czyściutko. Na ścianach hasła:

„Pomagaj w pracy". — „Z uśmiechem i radością służymy bliźniemu". — „Miłuj bliźniego — bliźniemu służ". — „Służę pomocą ludziom miejscowym" — „Ceń czystość".

Główną opiekę duszpasterską i kontrolującą nad koloniami sprawuje ks. dziekan Owczarek. Zagląda do dziatwy codzień, to też jest przez nią doskonale znany i serdecznie lubiany.

W Złoczewie przebyliśmy sporo czasu. Nadeszła pora pożegnania się z dziatwą. Nie było to łatwe. Dzieci już do nas przyzwyczaiły się i nie chciały nas puścić. Więc pożegnaliśmy się w parku. Ledwie ruszyliśmy dziatwa biegnie za nami do auta, które w międzyczasie już udekorowała kwiatami. Przy aucie następuje drugie pożegnanie. Otoczeni jesteśmy ciemnymi i jasnymi główkami ze wszystkich stron. Żegnają nas dzieci śpiewem. Widząc, że w tym miejscu nie wsiądziemy, ks. dyrektor wydaje polecenie by auto ruszyło naprzód. Po wyjeździe samochodu ruszamy w stronę bramy wyjściowej. Dziatwa ustawia się w szpaler i przy bramie następuje trzecie pożegnanie. Znów śpiew, kwiaty...

W drodze do samochodu przechodzimy przez dawniejszy rynek Złoczewa, a dziś pusty bez zabudowań olbrzymi plac. Na rynku spotykamy trębacza strażackiego, który podaje przy pomocy kornetu sygnał na zbiórkę strażacką. Stary to zwyczaj złoczewski, dziś już w miasteczkach prawie niespotykany. Okazuje się, że straż ma zebrać się, bowiem weźmie udział w pogrzebie swego zasłużonego druha.

P. Kuligowski korzysta z okazji i chwyta trębacza na swą taśmę. Przecież to takie miłe i pamiątkowe zdjęcie.

KOŁO

Po pożegnaniu się z ks. dziekanem Owczarkiem już naprawdę ruszamy w dalszą drogę. Przejeżdżamy przez starożytny Sieradz, starą Wartę, przez Je-

Złoty kij pielgrzymi

IV

Pewien student przyjechał na ferie świąteczne do rodziców. Zbliżało się Boże Narodzenie. Czy ma iść na pasterkę? Utracił wiarę lat dziecinnych. Czyż nie byłby obłudnikiem, gdyby wziął udział w uczczeniu narodzenia Zbawiciela, w którego nie wierzył? Z drugiej strony, czy ma sprawić matce przykrość, okazując swym zachowaniem, jakim jest wewnątrz? Gdy o północy dzwony wzywały na pasterkę, poszedł również do kościoła i słuchał, jak ongiś radosnych kolęd. Widział, jak tłumy modlą się z błyszczącymi oczyma. Widział, jak jego matka klęczy i modli się. Z pewnością modliła się za niego... Wtedy w sercu jego zrodziło się gorące pragnienie: Ach, żebym mógł wierzyć!

I od tej świętej nocy znów stał się wierzącym — znów czuł się szczęśliwym.

UJRZAŁ STWÓRCĘ.

Na uniwersytecie uczyli go dumni z wiedzy profesorowie, że to tylko trzeba uznać za prawdę, co się pozna swym rozumem. Teraz znów wiedział, że rozum ludzki jest bardzo ograniczony, że jest tylko iskierką nieskończonej wszechwiedzy Bożej. Na uniwersytecie powiedziano mu, że świat jest wieczny i że człowiek jest tylko cząstką tego świata, a dusza jest tylko niewidzialnym organizmem orientacyjnym, który człowiek sobie stworzył, by dać sobie w życiu radę. Naraz ujrzał czczość takiej mądrości ludzkiej, teraz znów zobaczył wiecznego Stwórcę i uznał duszę za istotę duchową, pochodzącą bezpośrednio od Boga. Na uniwersytecie uczył się, że filozofia czyni człowieka szczęśliwym i zadowolonym. Teraz znów czuł, że serce ludzkie, przez Boga stworzone, znajdzie spokój tylko w Bogu, w radosnym uznaniu wszystkiego, co Bóg objawił i przez Kościół podał do wierzenia.

Czy taka wiara jest sprawą łaski Bożej, — czy jest wynikiem działalności ludzkiego rozumu, — czy też jest owocem nakazu woli? Odpowiedź nie brzmi: albo to — albo to, lecz: nie tylko to, ale również i to. Wszystkie trzy przyczyny współdziałają ze sobą. Czy będziemy roztrząsać, w jaki sposób współdziałają one w tajemniczych głębiach duszy?

ŁASKA WIARY.

Nie! Wystarczy nam wiedzieć, że Ty, co czytasz teraz te słowa, masz łaskę wiary. Również nie brak ci koniecznego do wiary poznania. A jeśli masz również dobrą wolę, by uznać objawienie Boże, to Twe szczęście jest całkowite. Wiara jest wielką łaską, ale jest również wielką zasługą. Niewiara zaś jest wielkim nieszczęściem, ale jest również wielkim grzechem.

Bóg objawił się ludziom i dał im łaskę wiary, z jednej strony, by ludzie uznali go za Stwórcę i Pana i by go uwielbiali. Kwiaty kwitną ku czci Bożej, ptaki śpiewają mu pieśni, gwiazdy świecą ku jego chwale. ale kwiaty i ptaki i gwiazdy nie wiedzą o tym. Tylko człowiek może go czcić z całą świadomością. Ponadto jednak Bóg objawił się ludziom i udzielił im łaski wiary, by ludzi uczynić szczęśliwymi. Wiara pomaga człowiekowi, by osiągnął wieczną szczęśliwość, jest „złotym kijem pielgrzymim“ na drodze do nieba. Z naciskiem trzeba podkreślić, że bez wiary także na ziemi nie można być prawdziwie szczęśliwym.

Wesołym przez jakiś czas — może; ale szczęśliwym, zadowolonym, wewnętrznie spokojnym — nigdy, zwłaszcza gdy nieszczęście i niedola weźmie człowieka w swe twarde szpony i nie wypuszcza go z nich.

UŚMIECH W CIERPIENIU.

W wigilię Zielonych Świątek w roku 1913 umarła w Witerbo cysterka Maria Bernadetta Frey. W pogrzebie wzięło udział 50.000 ludzi. Leżała ona chora 52 lata. Stale musiała mieć głowę na szynie, umocowanej rzemieniami do ścian i do sufitu. Stan omal że nie do zniesienia! I to całe 52 lata! Mimo to ta „święta z Witerbo“ stale była radosna, nawet żartowała. Wielu cierpiących przychodziło i z jej widoku czerpało pociechę i nowe siły. Czy to możliwe byłoby bez wiary?

Wł. N.

---

ziorsko, Miłkowice, Dobrą, Kowale Pańskie i wjeżdżamy do Koła serdecznie witani przez ks. dziekana Śmietanko. Tutaj w Kole mamy zostać na noc, by jutro po obejrzeniu miejscowej półkolonii ruszyć w dalszą drogę no i dostać się wreszcie do domu, do Włocławka.

Wieczorem przed plebania rozmowa. Dość ożywiona. Grupka staje sie coraz liczniejsza. Omawiamy różne tematy religijne i katolickie. Rozmowa zeszła na sprawę prasy katolickiej. Mówimy o konieczności czytania jej. Omawiamy „Ład Boży“. Nagle jeden z obecnych wystrzelił takim pociskiem, że aż mnie dosłownie „zatkało“.

— Przecież ja jestem katolikiem, to nie potrzebuje czytać pisma katolickiego. Raczej takie pismo powinni czytać niekatolicy!

Mój Boże! Ładnie by wtedy pisma katolickie wyglądały, gdyby tak wszyscy katolicy powiedzieli. Czy naprawdę katolicy już tak dobrze we wszystkim są uświadomieni, że nie potrzebują czytać pism katolickich? Na szczęście było to zdanie odosobnione. Reszta zajęła inne stanowisko, a ten katolik, który inaczej sądził, został wkrótce przez innych przekonany i przyznał, że błądził.

Noc jednak zbliża się szybko. Po kolacji idziemy spać. Trzeba koniecznie wypocząć, by jutro znów spotkać się z ukochaną dziatwą polską, zdobywającą zdrowie, tężyznę fizyczną i duchową na koloniach Caritasu.

Ty zaś, Drogi Czytelniku, czytając te słowa pamiętaj o tym, że „Caritas“ wiele może zdziałać, ale potrzebuje także Twego poparcia. Zbliża się „Tydzień Miłosierdzia“. Pamiętaj abyś w tym Tygodniu dał na rzecz Caritasu daninę mienia, daninę modlitwy i daninę serca — dla biednych, dla opuszczonych, dla rodzin wielodzietnych, dla sierot i wdów, dla kalek i chorych i dla całej dziatwy polskiej. Obojętne co dasz! Obojętne! Ale daj! Grosz, modlitwę lub swe serce!

A. Turczynowicz.

Z życia naszej diecezji

Rekolekcje dla organistów.

W dniach od 9 do 12 sierpnia rb. odbyły sie w kościele seminaryjskim św. Witalisa we Włocławku rekolekcje dla organistów z całej diecezji.

Przepiękne i budujące nauki głosił ks. Dziekan Śmietanko z Koła. W wolnych chwilach obecni na rekolekcjach mieli możność korzystania z fachowych wykładów ks. prof. Guzendy, który nie szczędził swych trudów, by wskazać zasady śpiewu gregoriańskiego. Że uczestnicy wykładów dobrze pojęli zasady śpiewu, złożyli dowód podczas Mszy św. żałobnej odprawionej w Katedrze za zmarłych kolegów organistów.

Uwieńczeniem rekolekcyj była odprawiona przez J. E. ks. Biskupa K. Radońskiego uroczysta Msza św. zakończona wygłoszoną przez J. E. okolicznościową nauką, zachęcającą wszystkich do zgodnej współpracy ze swymi zwierzchnikami. Po nabożeństwie odbył się akt osobistego poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu.

W ramach końcowego zebrania po rekolekcjach omówiono różne sprawy zawodowe i wybrano z pośród uczestników komisję dla spraw organistowskich, w skład której weszli: Jan Nowak — organista z Kowala, Władysław Maliszewski — organista z par. św. Stanisława we Włocławku i Antoni Wierzbicki — organista Bazyliki Katedralnej we Włocławku.

Organiści podniesieni na duchu, rozjechali się do swych placówek, by obecnie intensywniej pracować dla chwały Bożej.

UCZESTNIK.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 29 sierpnia — Piętnasta Niedziela po Ziel. Św.

EWANGELIA (św. Łukasz, 7, 11—16).

Onego czasu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynego syna matki wdowy, a wielka rzesza miejska była z nią.

A ujrzawszy ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej:

— Nie płacz!

I przystąpił i dotknął się mar. (A ci, co nieśli, stanęli). I rzekł:

— Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!

I usiadł, ten który był umarły i począł mówić, i oddał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc:

— Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój.

Kalendarzyk kościelny.

29. 8. NIEDZIELA — piętnasta po Ziel. Św. — Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela, — św. Sabiny, Dziew. i Męcz.
30. 8. PONIEDZIAŁEK — Św. Róży z Limy, Dziew. — św. Feliksa i Adaukta, Męcz.
31. 8. WTOREK — św. Rajmunda Nonnatusa, Wyzn.
1. 9. ŚRODA — Św. Idziega, Opata, — Błog. Bronisławy, Panny.
2. 9. CZWARTEK — Św. Stefana, Króla i Wyzn.
3. 9. PIĄTEK — Pierwszy piątek miesiąca.
4. 9. SOBOTA — Pierwsza sobota w miesiącu.

Kalendarzyk słoneczny.

29. 8. Wschód słońca	5.41
Zachód	19.31
4. 9. Wschód słońca	5.51
Zachód	19.17

Nów księżyca 3 września.

Co słychać w Grudziądzu?

Katolicy urządzili liczną pielgrzymkę do Częstochowy.

Kult M. B. Częstochowskiej rozszerzał się w całej Polsce przez wiele wieków naszej historii. Ze wszystkich stron kraju podążało do Częstochowy wiele pielgrzymek; liczne wota, zawieszone w Kaplicy M. B. Cz. świadczą o pobożności i gorliwości wiernych. Najazd hitlerowski zatamował chwilowo ruch pątniczy, w Grudziądzu np. pierwsza po wojnie pielgrzymka do Częstochowy odbyła się ub. tygodnia. Piękne pogodne dni zachęciły liczną rzeszę uczestników tak z Grudziądza jak i okolicy — razem około 600 osób — do wzięcia udziału w pielgrzymce, pragnąc złożyć hołd M. B. Cz. i u stóp Jej wyprosić błogosławieństwo na dalszej drodze życia. Pielgrzymce patronował niestrudzony ks. prob. Kalinowski a towarzyszyli ks. prob. Derdan i ks. Bieliński.

Stanąwszy nad ranem w Częstochowie pątnicy po krótkim wypoczynku u ss. Wincentek udali się do klasztoru na Jasnej Górze. Głębokie, niezapomniane wrażenie — na uczucia religijne przybyłych wywołała chwila odsłonięcia obrazu M. B., na której widok wycisnęła się niejedna łza pokornego uwielbienia.

Wysłuchano następnie przed ołtarzem „Pośredniczki łask Bożych“ mszy św., którą celebrował ks. Kalinowski. Dnia następnego msze św. odprawili obaj towarzyszący mu księża grudziądzcy; wspólna spowiedź — to dalszy upragniony cel pielgrzymki. Pobyt w Cz. trwał dwa dni. Polecając siebie i swoich najbliższych opiece Tej, „Której serce otwarte każdemu“, kompania, pokrzepiona na duszy, udała się w podróż powrotną.

Stanąwszy nad ranem w Grudziądzu, uformował się okazały pochód pielgrzymów w kierunku kościoła farnego, gdzie ks. prob. Kalinowski w zakończeniu pielgrzymki odprawił dziękczynne nabożeństwo, podczas którego wszyscy obecni przystąpili do wspólnej Komunii św., poczym udali się w skupieniu do rodzin swoich.

K. O.

A. Turczynowicz

Z mojego pamiętnika

3. 9. 1939.

Niedziela. Pierwsza niedziela wojny. Ile takich niedziel my, a z nami cały świat jeszcze przeżyje? Obawiam, się, że będzie takich niedziel dość uczciwa liczba.

Dziś dowiedzieliśmy się, że Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom, a tym samym stanęły w słusznej obronie Polski no i we własnym interesie. Radość w społeczeństwie z tego powodu olbrzymia.

Włocławek przeżywa dwie sensacje.

Pierwsza to kopanie rowów przeciwlotniczych. Wszyscy kopią. Wszystkie większe place poryte i pokryte rowami zygzakowatymi. Kopią poszczególne jednostki, kopią organizacje, ulice, bloki domów. Kopią wszystkie warstwy i wszystkie stany. Kopie biskup, duchowieństwo, dzieci, kobiety, panowie w melonikach i świat pracy z zakasanymi rękawami. Kopią również obywatele mojżeszowego wyznania. Na jednym z placów właśnie odbywa się takie kopanie. Są tu także przedstawiciele gminy żydowskiej, młodzież i organizacje sportowe. Na kopcu usypanym z piasku zatknięto transparent: „Żydowski Sportowy Klub buduje dla Hitlera grób“.

Druga sensacja to uciekinierzy z Pomorza. Z początku nieznacznie, a potem już ławą. Kolejarze, policja, pocztowcy, straże pożarne, sądownictwo, urzędy wojskowe i administracyjne i wreszcie ludność z całym dobytkiem. Auta, auta, autobusy, sikawki motorowe, a potem wozy, wozy i wozy. Na wozach kobiety i dzieci zarzucone pościelą, za wozami bydło, a więc krowy, owce... Wszystko jedzie z głowami opuszczonymi w dół. Na twarzach zmęczenie i przerażenie. Główny szlak przejazdu — od mostu przez Wisłę w kierunku drogi warszawskiej zabrudzony do niemożliwości. Strach przed śmiercią pędzi te masy ludzkie przed siebie. Gdzie jadą? Nie wiedzą! Aby jak najdalej od frontu, który przysuwa się w naszą stronę coraz szybciej.

Wojsko polskie w odwrocie! Naporu niemieckiego nie może powstrzymać. Wszędzie bomby, pożary i zgliszcza. Wszędzie łuny i trupy. Piekło!

Jednocześnie ze wszystkich stron napływają skargi na Niemców dotychczasowych obywateli polskich. Strzelają do polskiej ludności lub żołnierzy z poza bram, z za płotów, z okien, balkonów i dachów. Żołnierz walczy z dwoma wrogami: zewnętrznym i wewnętrznym.

Samoloty niemieckie niszczą wszystko. Rzucają bomby na drogi i szosy w kolumny uciekinierów. Bombardują pociągi pasażerskie, bombardują kościoły! Artyleria niemiecka zarzuca miasta bezbronne pociskami, paląc i rozsypując w gruzy to, co od ognia zostało. Niosą zagładę całej Polsce!

Na ulicach coraz większe skupowiska ludzi i szepty. Zaczynają naradzać się, co robić ze sobą,gdy Niemiec do naszego miasta zacznie się zbliżać...

Zjawia się strach i przerażenie. Przeważa jednak nadzieja, że Niemcy przez Wisłę nie przejdą, że tu właśnie wojska polskie zajmą swe ostateczne obronne stanowiska i dalej wroga nie puszczą...

Przed głośnikami radiowymi tłumy. Komunikaty skąpe i nie wiele dające. Stałe komunikaty lotnicze: „Hallo! hallo! Uwaga! Nadchodzi!“ albo „Hallo! hallo! Przeszedł!“ Bombardowanie Polski trwa dalej. Podobno mamy już zniszczone wszystkie lotniska, a w związku z tym nasze siły lotnicze równają się zeru. Liczymy tylko na piechotę. Motoryzacja nasza słabiutka, podczas gdy niemiecka podobno potężna. Żołnierz niemiecki przerzucany jest z miejsca na miejsce samochodami. Pod front podjeżdża jak na wycieczkę lub majówkę. Nasz żołnierz cały czas — pieszo i pieszo.

W kościołach tłumy ludzi. Wszyscy gorąco modlą się o odwrócenie nieszczęścia. Po nabożeństwach wierni samorzutnie śpiewają „Boże coś Polskę“. Kazania wzniosłe i wysoce patriotycz-

Dzieci polskie w Berlinie przystąpiły do I. Komunii św.

W niedzielę, dnia 4 lipca br., w kościele św. Antoniego przy Ruedersdorfestr. 45, gromadka polskich dzieci w liczbie 24, przystąpiła do pierwszej Komunii św., której udzielił ks. Melchior Grossek, Polak, proboszcz parafii św. Rodziny w Lichterfelde.

W uroczystości wzięła liczny udział miejscowa Polonia oraz przedstawiciele polskich władz państwowych z konsulem generalnym dr Mareckim na czele. Podczas nabożeństwa, ks. Grossek wygłosił okolicznościowe kazanie dla dzieci, zaś Chór Dzielnicy Neukcelln odśpiewał na cztery głosy mszę Kubicy.

Po nabożeństwie dzieci wraz z rodzicami zostali przewiezieni, specjalnie na ten cel zamówionym autobusem, do gmachu Polskiego Konsulatu, gdzie odbyło się wspólne śniadanie. W czasie śniadania wygłosili przemówienia do dzieci i rodziców: kpt. K. Kaczmarek, kierownik Działu Oświaty i Kultury, J. Drukarczyk, prezes Zw. Polaków w Niemczech, ks. proboszcz Grossek. W imieniu rodziców przemawiał p. Z. Lemańczyk.

Na pamiątkę Pierwszej Komunii św. dzieci otrzymały książeczki do nabożeństwa, medaliki, obrazki pamiątkowe i książki do czytania. Były to dary Polskiego Związku Zachodniego z Poznania, który również ofiarował dzieciom świece. Staraniem Działu Oświaty i Kultury, dzieci zostały częściowo przyodziane i zaopatrzone w obuwie.

Pierwsza Komunia św. dzieci polskich w Berlinie pozostanie na zawsze niezapomnianym przeżyciem.

Jako manifestacja polskości na terenie Berlina uroczystość ta pozwoliła dzieciom przeżyć prawdziwie po polsku tak ważny moment u progu ich życia, dała rodzicom radość, wiarę i zachętę do dalszego wychowywania dzieci w duchu polskim, a ponadto przyczyniła się do wzmocnienia i zacieśnienia współpracy i więzi łączących Polaków w Niemczech z krajem ojczystym. P.

Z życia katolickiego

Ku uczczeniu pamięci generała.

We Francji zginął w katastrofie lotniczej generał Seclerc, jeden z wodzów francuskiej armii podziemnej w czasie okupacji niemieckiej. Ku uczczeniu pamięci generała postanowiono wznieść pomnik. Odbyła się już uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik. Na uroczystość tę przybyła wdowa po generale wraz z pięciorgiem dzieci. Wszyscy udali się na Mszę św. żałobną za spokój duszy tragicznie zmarłego i przystąpili wspólnie do Komunii św.

Ku czci Patronki Francji.

Pisarz francuski Franciszek Evain napisał dramat osnuty na tle życia św. Joanny d' Arc, zwanej „świętą ojczyzny", a będącej patronką niepodległości narodowej francuskiej. Sztuka ta została wystawiona w teatrze. Dramat Franciszka Evaina o św. Joannie jest połączony ze śpiewami liturgicznymi i zawiera w swej treści myśl uczestniczenia świętej Joanny w męce Chrystusowej. Dzieło całe zostało napisane ku uczczeniu św. Joanny, Patronki Francji i Bohaterki narodowej.

Zasłużona kara.

W czasie ostatniej wojny, w jej końcowej już fazie, popełniono w Niemczech ohydny mord na księdzu katolickim. Zabójcą był oficer S. S., Henryk Perner. Morderstwo to doczekało się zasłużonej kary, bo oto zabójca i jego wspólnicy zostali skazani na karę śmierci przez sąd doraźny. Zasądzonym odmówiono korzystania z prawa łaski.

---

ne. Duchowieństwo rolę swą spełnia znakomicie. Ludziska wychodzą z kościołów inni, pewniejsi, mniej strwożeni.

Zapał do wojny w dalszym ciągu wielki. Nikt nie wątpi w wygraną. Każdy udawadnia, że narazie odwrót być musi, na skutek nieoczekiwanego uderzenia, ale że „do nas, do Włocławka nie przyjdą"! Zobaczą szwaby z kim mają do czynienia! Będziemy bronić każdej ulicy, każdego domu! Niedoczekanie ich!

Mężczyźni ochoczo idą do wojska. Płaczu kobiet t. zw. rezerwistek nie widać ani słychać.

„Święta wojna". Wszyscy wiedzą już, że być musi, że dopiero po tej wojnie w Polsce będzie dobrze, że Niemcy otrzymają z nami drugi, ale też i ostateczny „Grunwald".

Po obiedzie zaszedłem na Seminaryjską do Domu Młodzieży Katolickiej. Przepełnienie! Uciekinierzy! Nowych gości podejmuje ksiądz Pietruszka i siostry Orleanki. Nie można nadążyć w gotowaniu posiłków i szykowaniu łóżek na spoczynek.

Rozmawiałem chwilę z jedną z instruktorek powiatowych PW i WF z powiatowego miasta pomorskiego. Siedziała w głębokim fotelu koszykowym z głową odrzuconą w tył. Twarz śmiertelnie blada. Oczy osadzone tak głęboko, że wprost niewidzialne. Cały czas pije wodę lub pali papierosy. Ręce rzucają się jak we febrze. Siedziała obok głośnika radiowego, z którego wydobywał się głos jakiegoś skrzeczącego Niemca, w języku polskim szpetnie gadającego. Prawdopodobnie z Wrocławia.

„Wojowniczy pan Marszałek Śmigły-Rydz pobrzękując szabelką odrzucił słuszne pretensje naszego wielkiego wodza w sprawie Gdańska i korytarza pomorskiego. Na pokojowe propozycje wielkiego narodu niemieckiego odpowiadał stale: wojna i wojna! Guzika od swego płaszcza nie damy! Tymczasem Gdańsk, prawie całe Pomorze, Śląsk Górny i Cieszyński, krakowskie już są w rękach bohaterskiej armii niemieckiej. Podobno Warszawa nosi się z zamiarem usunięcia „bohatersko uciekającego marszałka".

— Po co pani słucha takich głupstw? — pytam.

— Ja właściwie już nic nie słyszę! — zaczęła płakać.

— Niech się pani uspokoi! — mówię. — Trzeba więcej panować nad sobą!

— Już nie mogę! — wyszeptała. — Uciekłam jak stoję! — zaczęła się skarżyć. — Rodzice zabici na szosie przez lotników niemieckich. Uciekałam przez długi czas z palącego się miasta pieszo. Wreszcie jakiś oddział wojskowy zabrał mnie ze sobą. Bez pieniędzy, bez żywności! Nie mam gdzie schronić głowy! — płakała coraz więcej i głośniej.

— Niech pani pójdzie do kaplicy młodzieżowej. Niech pani odpocznie przed ołtarzem, a nie siedzi tutaj w tym ruchu, krzyku i harmidrze radiowym.

Wstała by usłuchać mej rady. Nie wykonała jej jednak. Rozległy się syreny zawiadamiające o nalocie nieprzyjaciela. Pobiegła przerażona do schronu. Za nią cały szereg innych wystraszonych ludzi, po twarzy których było widać, że już nie pierwszy nalot przeżywają.

Tym razem jednak alarm był za pół godziny odwołany. Samoloty do Włocławka nie przyszły.

Wyszedłem z Domu Młodzieży na ulicę. Tutaj dalej gwarno. Dalej kopanie, nadal grają orkiestry, przechodzą pochody, słychać śpiewy...

Młodzież gimnazjalna oblega PKU. Ochotnicy do wojska.

— Na Niem-ca! Na Niem-ca! Na Niem-ca! — stale według taktu „raz! dwa! trzy!" wykrzykują gardła młodzieży.

Organizacje kobiece zaczęły opiekować się uciekinierami. Wydawane są napoje, przygotowywane są noclegi. Większość jednak przejeżdża przez miasto kierując się dalej, szybko, coraz szybciej, o ile na to pozwalają sznury niekończących zda się wozów.

Ryk bydła, płacz dzieci, radio, orkiestry, śpiewy... Na Niem-ca! Na Niem-ca! Hallo! Hallo! Uwaga! Nadchodzi! — wszystko to dziwnie poplątało się ze sobą w jeden olbrzymi hałas!

Wojna! Woojnaaa!

JANKOWSKA WANDA
1947 r.

WALCZĄCA WARSZAWA
W LITERATURZE POWOJENNEJ

WSTĘP.

— Paść może i naród wielki, ale zniszczeć tylko nikczemny — oto słowa Stanisława Staszica.

Myśl ta nie jest gołosłowna.

Starożytni Rzymianie, dopóki żyli cnotliwie, według praw bożych, byli potężni; kulturze ich podlegało wiele narodów.

W późniejszych czasach w życiu ich nastąpiła zmiana. Miejsce cnoty zastąpił występek, wszelkie prawa były deptane, plwano na wszystko co dawniej uważano za święte. Taki Rzym, zwyrodniały, musiał zginąć.

Ale i narody szlachetne, wartościowe ulegały nieraz przemocy i upadały na pewien czas, zawsze jednak w odpowiednim momencie zrywały się do walki, prowadząc ją aż do zwycięstwa.

Takim narodem była Polska, która po 150-letniej blisko niewoli zrzuciła pęta. Niestety niepohamowana żądza zdobycia jak największych terenów przez naszego zachodniego sąsiada stała się przyczyną nowego nieszczęścia Polaków.

W r. 1939 Polska została napadnięta przez Niemcy hitlerowskie i mimo bohaterskiej obrony obywateli, popadła w okrutną niewolę, trwającą 5 i ½ lat.

Czy społeczeństwo polskie ponosi odpowiedzialność za rok 1939? Bezwzględnie nie. Polacy nie żałowali swego mienia, swej krwi, ale odpowiednie czynniki winny były wcześniej pomyśleć o tym, że „silni, zwarci, gotowi", to tylko frazesy, że trzeba czynów, nie słów, że trzeba mimo na pozór dobrych stosunków z Niemcami, zainteresować się naszym sąsiadem zachodnim oraz pomyśleć o obronności kraju.

W każdym bądź razie społeczeństwo polskie zarówno w 1939 r. jak i później w okresie 5-letniej z górą okupacji zdało naogół ogzamin, bo okazało męstwo, dzielność, przechodzącą w bohaterstwo, wytrwałość, ofiarność, a nade wszystko gorące umiłowanie ojczyzny.

Naród odznaczający się takimi zaletami nie może zginąć na zawsze, musi powstać, bo tego wymaga sprawiedliwość dziejowa. Dlatego i Polska mimo tak okrutnej niewoli powstała. Wprawdzie szkody które poniosła są tak ogromne, że wiele lat upłynie, nim kraj odbuduje się i wyrówna straty. Wprawdzie nie wskrzesi się milionów pomordowanych w obozach oraz poległych wskutek działań wojennych. Cała Polska walczyła bohatersko, cała Polska poniosła straty, o których wspominałam wyżej. A jednak miastem, które najdłużej broniło się w 39 r. miastem, które przez cały okres okupacji prowadziło skrytą walkę z najeźdźcą, a później w 44 r. złożyło najwyższą ofiarę na jaką je było stać, bo życie wielu tysięcy mieszkańców, a zwłaszcza najcenniejszy skarb jaki posiada naród, bo życie młodzieży, takim miastem była stolica Polski — Warszawa.

Łzy cisną się do oczu na myśl, że to bohaterskie miasto zostało prawie całkowicie zniszczone przez okupanta, że nie ma już Starówki z jej śliczną katedrą oraz wąskimi uliczkami, nie ma Zamku Królewskiego, nie ma kolumny Zygmunta, nie ma wielu starych świątyń, że całe ulice świecą oczodołami wypalonych domów, a nade wszystko, że nie wstaną z mogił ci, którzy polegli w jego obronie.

Ale jednocześnie duma rozsadza nasze piersi, że Warszawiacy dotrzymali przysięgi złożonej w naszym imieniu przez M. Konopnicką w „Rocie", że nie pozwolili, aby im pluto w twarz i germanizowano dzieci, że woleli śmierć niż hańbę.

Cały ten 5-letni z górą okres zaciętych walk Warszawiaków zrazu otwartych, póniej skrytych, wreszcie 1944 r. znowu jawnych, odzwierciadlony jest w b. licznej literaturze powojennej.

W pracy swej nie uwzględniłam całej literatury dotyczącej tej sprawy, wybrałam tylko kilka powieści, zbiór poezji, 2 reportaże oraz wycinki z gazet. Materiał jednak tak dobrałam, aby otrzymać całkowity obraz bohaterskich walk począwszy od roku 1939—45 włącznie.

PRZED WOJNĄ.

Chociaż rok 1938 i 39 nie zapowiadały się spokojnie, choć Hitler występował wciąż z nowymi roszczeniami w Europie, ogół Polaków nie wierzył w możliwość wojny. Każdy czuł, że jest coś niewyraźnie; mówiło się o tym przez radio, pisało w gazetach, ale jednocześnie mocno zaznaczało się, że jesteśmy „silni, zwarci, gotowi" i że Niemcy stosunkowo wcale nie są silniejsi niż w r. 1410 w okresie sromotnej klęski pod Grunwaldem.

Stąd nasz optymizm, stąd wiara, że na wypadek wojny z łatwością damy Niemcom radę, zwłaszcza, że niewiadomo dlaczego było przekonanie, że Niemcy są wygłodzeni, nie będą więc mieli siły bić się.

Taki nastrój Polaków odzwierciadlony jest w literaturze. W „Wielkim egzaminie" autor przez usta Niny Zareńskiej zaznacza, że wojny nie będzie, bo w Niemczech jest nieurodzaj, są więc wygłodzeni, nadto nie mają benzyny. Zapas, który posiadają starczy najwyżej na 2 miesiące. Dalej Jurkowski zaznacza, że:

„Oczekuje się upadku Hitlera, Francja i Anglia stoją za nami. Nie odważy się wypowiedzieć wojny w tych warunkach, zwłaszcza, że nie ma czym wojować. A ponieważ zapędził się za daleko w swych żądaniach, grozi mu kompromitacja no i dymisja". Ale mimo to ludzie coś czuli, robili zapasy, wycofywali oszczędności, starali się o zdobycie bilonu [1]).

Podobnie nastroje przedwojenne maluje Szemplińska, gdy przez usta krawcowej mówi, że w gazetach nie ma nic takiego co by ostrzegało przed zbliżającą się katastrofą; tamta wojna dała ludziom zbyt dobrą nauczkę, nie będą chcieli nowej [2]).

Na kilka godzin przed wybuchem wojny ulice Warszawy zatłoczone były ludnością śpieszącą do domu po skończonej pracy, ludnością, myślącą o rzeczach codziennych, drobnych.

„Oni wszyscy nie wiedzą, bo nie chcą wiedzieć, nie chcą wierzyć, to zbyt potworne. A to wszystko: domy, bilety, wystawy, utwierdza ich jeszcze bardziej w codzienności zdarzeń, w zwykłości bytu, w mniemaniu, że wojny nie będzie.

Tylko jedna rzecz niepokoiła wszystkich, że miasto nie rozbłysło tak jak zawsze tysiącami świateł pomarańczowych, zielonych, fiołkowych, że na ulicach panowały nieprzeniknione ciemności. Znów pewno będzie próbny alarm [3]).

A jednak był pewien odłam w społeczeństwie bardziej przewidujący, który przeczuwał, że wojna jest nieunikniona. Tych charakteryzuje Szemplińska w osobach Krzywosia, Sokali, Jagodzin-

---

[1]) Z. Jurkowski — Wielki Egzamin, str. 100.
[2]) Szemplińska — Warszawa w ogniu, str. 19.
[3]) Szemplińska — Warszawa w ogniu, str. 20—21.

PIELGRZYMKI DO KAWNIC.

Wobec otwarcia przystanku osobowego w Kawnicach od dnia 8 sierpnia pątnicy na odpust mogą udać się do Kawnic pociągami. Odpust w Kawnicach odbędzie się w dniu 29 sierpnia, jako w zewnętrzną uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia. Ocalenie od pożaru cudownego obrazu niech zachęci czcicieli Matki Bożej do pielgrzymek, ułatwionych obecnie zatrzymywaniem się pociągów osobowych w Kawnicach.

Łaskami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia w Kawnicach znalazł się na przestrzeni niepełnych ostatnich dziesięciu lat dwukrotnie w poważnym niebezpieczeństwie.

Niemcy rozebrali murowaną, okazałą świątynię. Rozbiórka trwała kilka lat i pochłonęła wśród bluźnierczych okoliczności dwie ludzkie ofiary.

Lud widział w tym i widzi palec karzącej sprawiedliwości Bożej.

Sam obraz ocalał — Matka Boska znalazła się na wysiedleniu. Może pod wpływem wymienionych wypadków śmierci, a może z lekceważenia przy zdjęciu obrazu wyrzekł dozorujący Niemiec te słowa: „Wy, Polacy, weźcie sobie te świętości. My ich nie potrzebujemy“. Jakoż jeden z robotników podszedł natychmiast do obrazu i odniósł go na wieś. W obawie, że Niemcy się rozmyślą zabrał łaskami słynący obraz do sąsiedniego miasteczka, Goliny i ukrył na strychu. Tam pomiędzy gratami obraz doczekał się polskich czasów postawienia drewnianej świątyni.

W lipcu obrazowi zagroził równie straszny wróg, pożar od pioruna. Kościół zaczął się palić gwałtownie od wielkiego ołtarza. Pierwszy człowiek w płonącym kościele, proboszcz wyjmujący Najśw. Sakrament, zastał ołtarz wielki w ogniu od góry i od dołu. Zdjęty obrus jest cały popalony. Na krzyk nadbiegłych kobiet: „Obraz, Obraz!“ — rzuciło się trzech ludzi do ratowania obrazu. Nie była to rzecz łatwa wśród płomieni i przy ciężarze obrazu. A jednak obraz wydobyto. Dwaj parafianie: Krucki i Powaga sami obraz wieszali, więc wiedzieli, jak go zdjąć, mimo, że pożar obejmował już wszystko do koła. Dziwnym zrządzeniem Matki Boskiej ci dwaj byli niemal pierwsi przy pożarze. Matka Boska znalazła się teraz na pogorzelisku. Nabożeństwa odbywają się w remizie strażackiej, gdzie umieszczono obraz i urządzono ołtarz.

Czciciele Matki Boskiej mogą się przyczynić do postawienia nowego pomnika czci dla Matki Boskiej Pocieszenia przez złożenie ofiar na budowę. Ofiary należy kierować albo na adres parafii: Kawnice, poczta Golina nad Wartą, powiat Konin, albo na adres Komitetu Budowy: KKO Konin nr. konta 177.

---

skiego, którzy twierdzą, że żołnierz polski jest jednym z najlepszych w świecie, ale geograficzne położenie Polski jest fatalne, zwłaszcza, że „Europa pozwoliła Hitlerowi zbudować potęgę militarną, a potem dopuściła do Monachium“ [4]).

Kryje się tu jakby obawa o los Polski na wypadek wojny. Znaczna większość społeczeństwa myślała jednak tak jak Edward z „Warszawy w ogniu“ Szemplińskiej, że jeśli przyjdzie to najgorsze, to „walczyć trzeba nie tylko po to, aby umrzeć z honorem, ale... aby bić Niemców, bić hitlerowców, bić faszystów [5]), albo tak jak brat autora „Miasta niepokonanego“, który z entuzjazmem mówił: „To będzie piękna wojna. Mamy czyste sumienia. Gra idzie o wszystko, o duszę człowieka“ [6]). A cóż Warszawa, czy gotowa była na zetknięcie się z groźnym przeciwnikiem? Niestety w „Mieście niepokonanym“ autor mówi: „To miasto nie było obronne. Historia, która nadciągnie tu wkrótce zastanie je nieświadome i ufne“ [7]).

Dalej wspomina: „Żołnierze na placyku ustawili karabin maszynowy w gnieździe z pękatych worów, oficer w hełmie lornetował niebo. Warszawa będzie się bronić“. O ironio, to miały być przygotowania, podczas, gdy z drugiej strony stały tanki, armaty, były samoloty każdej chwili gotowe rzucić się na Polskę, zniszczyć ją, zmiażdżyć samym ogromem.

ROK 1939.

Nadszedł pamiętny dzień 1-go września. 1939 roku — Niemcy napadli na Polskę. Szeroko opisuje o tym Jurkowski.

„Koło godziny piątej nad ranem pierwsze eskadry niemieckich samolotów naruszyły granicę. W ślad za nimi masy niemieckich dywizji pancernych uderzyły na Pomorze i Śląsk. Bombowce zaatakowały szereg miast, a w końcu Warszawę. Ku stolicy szła nawałnica. Zbliżała się prędzej, niż mogli sobie wyobrazić ludzie pamiętający wojnę z lat 1914—18 kiedy to front był sobie gdzieś za dziesiątą rzeką, skąd co pewien czas przyjeżdżali wojacy na świąteczne urlopy“ [8]).

I rzeczywiście 47 dywizji piechoty pancernych, zmotoryzowanych oraz 3600 najnowocześniejszych samolotów bojowych uderzyło na Polskę.

A Polska wystawiła przeciwko nim zaledwie 17 dywizji piechoty, 6 brygad kawalerii, 2 brygady zmotoryzowane i zaledwie 377 samolotów o przestarzałych systemach, niedostosowanych do walk powietrznych. Dodać jeszcze należy, że żołnierz polski nie był do wojny przygotowany oraz wyposażony w niedostateczny sprzęt bojowy, podczas gdy wojsko niemieckie postawione było na wysokim poziomie technicznym, organizacyjnym, operacyjnym, wyposażone w sprzęt najbardziej nowoczesny; nadto wiadome jest, że przygotowania Niemców do wojny trwały 20 lat.

Runęły masy niemieckich wojsk od pierwszych niemal godzin i na Warszawę. Trwoga padła na miasto. Nic dziwnego, Polacy nie spodziewali się tak silnego natarcia oraz święcie wierzyli w naszą armię, która potrafi ich obronić. Niestety, zapomniano, że zmieniły się systemy wojowania, że dzielny żołnierz to nie wszystko, że trzeba go odpowiednio wyposażyć.

Szybko nastąpiło opamiętanie ludności cywilnej, bo Warszawiacy nad wszystko kochali swe miasto i za święty obowiązek uważali je bronić.

„Kto żyw do sypania szańców“ [9]).

Kobiety, mężczyźni, ba dzieci nawet kopały rowy przeciwlotnicze i sypały szańce. Żydzi nie pozostali w tyle. Oni również stawili się z łopatami.

„Trzy metry szerokości, a półtora głębi! Ziemię sypać za siebie!“ [10]).

Z zadowoleniem myśleli Warszawiacy, że praca ich przyczyni się do uratowania miasta.

„Jeszcze szpadel, jeszcze trochę wyżej, teraz już nie przyjdą“ [11]).

3-go września Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Brandys w „Mieście niepokonanym“ mówi, że w stolicy zapanowała szalona radość. W cukierniach oraz przez radio grano hymny trzech zjednoczonych państw. Na ulicach ludzie rzucali się sobie w ramiona [12]).

Niestety, zaraz potem padały miasta: Kraków, Poznań, Częstochowa. I znów cień smutku przeleciał nad Warszawą. 5-go września Niemcy przerwali front pod Sieradzem, Tomaszowem, Kutnem, kierując na stolicę swe pancerne, zmotoryzowane dywizje, które otaczały ją z trzech stron.

(Dalszy ciąg nastąpi)

---

4) **Szemplińska** — Warszawa w ogniu, str.
5) **Szemplińska** — Warszawa w ogniu, str. 30.
6) **K. Brandys** — Miasto niepokonane, str. 17.
7) **K. Brandys** — Miasto niepokonane, str. 13.
8) **Z. Jurkowski** — Wielki egzamin, str. 106.
9) **M. Czerwiński, K. Paszkowski** — Warszawa bohaterska, str. 77.
10) **M. Czerwiński, K. Paszkowski** — Warszawa bohaterska, str. 78.
11) **M. Czerwiński, K. Paszkowski** — Warszawa bohaterska, str. 78.
12) **K. Brandys** — Miasto niepokonane, str.

Rady praktyczne

W POLU. Kończyć pospiesznie orki pod oziminy i wysiewać nawozy pomocnicze, jak superfosfat i kainit. Normalny siew żyta między 10-tym a 25-tym września. Siew pszenicy, która wymaga ziemi odleżałej, nie później, jak 20-go lub 25-go września. Zbóż ozimych nie należy siać za wcześnie, bo napadają je muchy zbożowe. Znów zbyt późne siewy nie rozkrzewią się dostatecznie przed jesienią (u żyta najmniej trzy listki) i łatwo wymarzają, a jeśli przetrwają łagodną zimę, to na wiosnę rozwijają się słabo. Nasiona zbóż ozimych, a szczególnie pszenicy, zaprawiać ziarnikiem lub formaliną.

Po dokonaniu siewów nie zapominać o wykonaniu przegonów, których zadaniem będzie odprowadzenie z pola nadmiaru wód.

Kopanie ziemniaków na zimę rozpoczyna się koło 20-go września. Ziemniaki do przechowania na zimę zdatne są wówczas, gdy skórka kłębów nie schodzi pod paznokciem palca. Nie zostawiać w polu ziemniaków. W razie zauważenia raka ziemniaczanego, należy zawiadomić najbliższy referat ochrony roślin. Ziemniaki przechowuje się lepiej w kopcach niż w piwnicach.

Sposób przechowywania ziemniaków w dzielnicach, w których panują duże mrozy, zagłębienie kopca nie większe jak 30 cm. szerokość do półtora metra,okrycie słomą na głucho bez kolanek i dymników, ale tak grubo, żeby słomy po ugnieceniu ręką było na wysokość ramienia. Ziemię narazie kładzie się cienko i starannie oklepuje. Jeśli słoma leży grubą warstwą, to uchodząca wilgoć z ziemniaków rozchodzi się po słomie i stopniowo ulatnia się na zewnątrz. Gdyby słomy było mało, to niezbędną jest rzeczą porobienie przewiewów w kopcach, jak się to u nas powszechnie praktykuje. Do okrywania ziemniaków nie używać łęcin ziemniaczanych.

Zbiór łubinu odbywa się wtedy, gdy jedna trzecia strączków dosycha zupełnie, jedna trzecia nabiera zabarwienia słomiastego, ale strączki są jeszcze zupełnie mięsiste, pozostała ilość ledwo zaczyna tracić kolor zielony. Zachodzi zawsze wielka obawa przed wystrzelaniem ziarn. Najlepszy zbiór, żniwiarką. Skoro łubin na garściach nieco przeschnie (jeden dzień o ile pogoda dopisze), układać z niego kupki na wysokość człowieka strączkami do środka, a wierzch okryć snopkiem słomy.

Nie obrywać liści buraczanych, gdyż zły ten zwyczaj powoduje znaczne zmniejszenie plonu buraków.

W SADZIE. Rozpocząć zbiór owoców jesiennych, które dojrzewają w listopadzie w przechowalni. Zbierać owoce o ile możności rękami, bo tak zebrane przechowują się znacznie lepiej i dłużej.

Przy końcu tego miesiąca można już ciąć jednoroczne pędy porzeczek na sadzonki i rozsadzać na grzędy, celem otrzymania nowych krzaków. Zdejmować i palić opaski łowne; zakładane w czerwcu. Zakładać opaski lepkie na pnie drzew, celem chwytania szkodników, które żerują na drzewach i owocach. Usuwać owoce robaczywe i gnijące.

W OGRODZIE WARZYWNYM. Zwalczać gąsiennice na roślinach kapustnych, zraszając je Brassicolem. Pękające główki kapusty podrywać w korzeniach. Oczyścić, wysiarkować i wybielić piwnice, przygotować przechowalnie. Nie łamać szczypioru cebuli. Przekopywać miejsca opróżnione w ogrodzie. Przekopać komposty i zapasy ziemi inspektowej.

W PASIECE. Przeglądać raz jeszcze pnie i przygotować do zimowania. Dbać oto, żeby pień posiadał dostateczną ilość miodu tj. od 8 do 15 kg. Nie zostawiać w ulu więcej jak 8—9 ramek. Pnie słabe ze starymi matkami lub trutówkami łączyć z dobrym. Czynności w pasiece w miesiącu wrześniu wykonywać w dnie pochmurne, albo przed zachodem słońca, oczka zwęzić. Miód sycony spuścić do czystych naczyń, zatkać czopem fermentacyjnym i ustawić w piwnicy.

W GOSPODARSTWIE. Ostrożnie i stopniowo zadawać bydłu buraki. Bardzo dobrze, gdy inwentarz obok suchej paszy, może teraz dostawać potrosze zielenizny. — Kto ma żołędzie w lesie, niech tam wypędza świnie. Z powodu chłodnych poranków nie wolno już bydła zbyt wcześnie wysyłać na pastwiska. Kurniki ponownie należy wybielić i grządki wyczyścić. Kury przechodzą okres pierzenia. Należy dawać im poślady oraz mleko zsiadłe. Doskonałe są ziarna słonecznika, zawierające dużo białka i tłuszczu. Stare kury dwuletnie przeznaczyć do tuczenia. Pozostawiać tylko dobre nioski. (Zapisywać, ile jaj która kura zniosła). Młode kurki rozpoczynają nośność. Inny drób nie czyni jeszcze kłopotu. We wrześniu rozpoczyna się tuczenie gęsi i kaczek.

Zbierać kasztany i suszyć, będzie z nich dobry dodatek do paszy dla bydła w zimie.

(Skam.)

Z całego świata

★ W trakcie rozprawy sądowej w Essen pokłóciły się ze sobą dwie Niemki, Grabenhorst i Wasser, stawiając sobie nawzajem różne zarzuty. W wyniku kłótni wyszło na jaw, że Grabenhorst była agentką gestapo w Warszawie i posiada w piwnicy swego domu w Muenster klejnoty skradzione w Warszawie. Przeprowadzono natychmiast rewizję i rzeczywiście znaleziono skarb o wielkiej wartości.

★ W Jerozolimie ożywiła się znów działalność bojowa. Nieznani sprawcy wysadzili w powietrze stację pomp pod Latrun, która dawniej zaopatrywała Jerozolimę w wodę. Na skutek powyższego w samym mieście powstała nieustanna strzelanina.

★ Na Zalewie Szczecińskim między Szczecinem a Międzyzdrojami statek żeglugi przybrzeżnej Telimena najechał na jacht Ligi Morskiej „Konrad". Do zderzenia przyszło na skutek tego, że jacht był słabo oświetlony. Jacht utonął a załogę uratowano.

★ Dnia 13 sierpnia rb. o godz. 3 nad ranem na wagony przetaczane ze stacji Grodzisk w kierunku Milanówka, najechał pociąg towarowy, jadący z Milanówka w kierunku Grodziska. Wskutek zderzenia nastąpiło wykolejenie kilkunastu wagonów pociągu towarowego. W wyniku zderzenia na szczęście tylko dwie osoby odniosły rany.

★ W dniu 10 bm. nad woj. śląsko-dąbrowskim przeszedł huragan, który wyrządził milionowe straty i pociągnął za sobą kilkanaście ofiar wśród ludzi. Szkody wynoszą około 20 milionów złotych. W Chorzowie 17 dzieci nie zdołało się schronić przed huraganem na skutek czego 5 ofiar trzeba było przewieźć do szpitala. W Katowicach złamane wskutek huraganu drzewo zabiło jedną niewiastę.

★ Na Olimpiadzie w Londynie bokser polski Antkiewicz zajął III miejsce i zdobył brązowy medal olimpijski.

★ Do Moskwy wyjechała włoska misja handlowa celem omówienia całokształtu stosunków handlowych między Włochami a ZSRR.

★ W czasie ostatnim w ciągu trzech dni Berlin nawiedziły niesłychanie ulewne deszcze o nasileniu 90 litrów wody na każdy metr kwadr. Według obliczeń obserwatorium meteorologicznego na całe miasto spadło 36 miliardów litrów wody.

★ Minister Aprowizacji Lechowicz wygłosił ostatnio przez radio przemówienie, w którym stwierdził, że zbiory tegoroczne są pomyślne i dlatego w niedalekiej przyszłości możliwe będzie zniesienie kartki chlebowej i rewizja ceny chleba w przystosowaniu do nowych cen zbóż.

★ W Belgradzie podano urzędowo do wiadomości, że został zastrzelony były szef sztabu głównego marszałka Tito z czasów walk jugosłowiańskiej armii wyzwoleńczej, generał Jovanovicz w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę jugosłowiańską, aby zbiec do Rumunii. Generał Jovanovicz znajdował się w towarzystwie dwóch innych oficerów, Pitriczevicza, który został aresztowany i Daperevicza, któremu udało się zbiec do Rumunii.

★ W Moskwie w dalszym ciągu trwają konferencje przedstawicieli państw zachodnich ministrem Mołotowem. Odbyto już sześć kolejnych spotkań, nie wydając oficjalnego komunikatu. Zainteresowanie rozmowami moskiewskimi jest w dalszym ciągu w świecie politycznym bardzo duże.

★ W Północnej Czechosłowacji wiele rzek, a między innymi Czarna Nyssa, wystąpiło z łożyska, zalewając całe okolice.

★ 60 milionów złotych szkód wyrządził pożar, który wybuchł we wsi Brzędowo (woj. olsztyńskie). Spaliło się 5 budynków mieszkalnych i 16 obiektów gospodarczych, w których były częściowo zmagazynowane tegoroczne zbiory.

★ W Kolonii obchodzono uroczystość 700-lecia katedry. W uroczystości wzięli udział dostojnicy kościoła rzymsko-katolickiego z 11 państw. W procesji uczestniczyło 250.000 osób.

★ W górnej Bawarii wybuchła nowa epidemia tyfusu. Zanotowano 73 wypadki zachorowań.

★ Na skutek ciepłej, słonecznej pogody zakwitł w Szczecinie po raz drugi krzak magnolii. Kwitną również grusze i śliwy. Jak mówią rolnicy wróży to ciężką i ostrą zamę.

OGŁOSZENIE SĄDU BISKUPIEGO we Włocławku

Sąd Biskupi we Włocławku wzywa p. Mariana Grzebieluche, który dnia 28 kwietnia 1937 r. w parafii Babiak, pow. Koło zawarł związek małżeński z p. Wandą Marciniak, a obecnie jest w nieznanym miejscu zamieszkania, aby w czasie do dnia 15 listopada r. b. zgłosił się w kancelarii Sądu Biskupiego we Włocławku, celem oświadczenia w sprawie o nieważność swego małżeństwa, zaskarżonego przez żonę. W razie niestawienia się p. Grzebieluchy, sprawa toczyć się będzie zaocznie.

Włocławek, dnia 16 sierpnia 1948 r.

Ks. Dr. W. SZAFRAŃSKI
p. o. Oficjał Sądu Bp.

(59)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo; handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł. 10
Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł. 60; 200 mm zł 90.
Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm — zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-485802 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.